Nr. 136. We Lwowie, — Piątek dnia 14. Czerwca 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie 6·— półrocznie 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. j. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 13. czerwca.

Ks. Schwarzenberg, prezes komitetu wyborczego czeskiej konserwatywnej kurji dworskiej, zaprzecza, jakoby ten komitet uchwalił 15 mandatów z tej kurji tylko prowizorycznie obsadzić, zostawiając je otwarte dla centralistów w razie, gdyby do sejmu wstąpić chcieli. Owszem wszystkie kandydatury są finalnie postawione. W komitecie rozbierano sprawę kompromisu z centralistami, wykazywano atoli, że byłoby to poniżeniem dla konserwatystów, narzucać się jeszcze z projektem kompromisowym, skoro pierwszy, rzetelnie pomyślany, centraliści jednogłośnie odrzucili.

Z polecenia sądu karnego aresztowany został w Tryeście odpowiedzialny redaktor dziennika *Indipendente*. W redakcji i u czterech współpracowników tego pisma zrobiono rewizję domową, poczem ich także aresztowano i do sądu odstawiono.

Nieustająca komisja Izby posłów dla kodeksu karnego załatwiła wczoraj §§. 196—204. Przy §. 196. podwyższono na wniosek Pinińskiego karę za obrazę zapomocą druku z 3.000 zł. do 5.000. Następnie załatwiono rozdział o pojedynku (§§. 205—219). W §. 210. karę dla sekundantów zniesiono, przy pojedynku amerykańskim w razie śmierci jednego z pojedynkujących się nałożono na drugiego karę do 15 lat więzienia.

Dep. Bärnreither wniósł był na ostatniej sesji Rady państwa projekt w sprawie zaprowadzenia kas pomocniczych dla robotników, któreby służyły do wspierania robotników pozbawionych pracy, jak również wspomagania wdów i sierót po robotnikach. Ustawa ta ma według wniosku Mengera być rozszerzoną także na drobnych przemysłowców i czeladź wiejską. W tych dniach, jak donosi *Stara Presse*, odbyła się w ministerstwie spraw wewn. konferencja przy udziale przedstawicieli ministerstw: skarbu, handlu, tudzież sprawiedliwości, na której zastanawiano się nad pomienionym projektem, przyczem zgodzono się w zupełności na jego zasadnicze punkta.

Jak *Köln. Ztg.* donosi, carewicz następca, mianowany niedawno temu członkiem Rady stanu i komitetu ministrów, uczęszcza regularnie na posiedzenia i śledzi z wielką uwagą przebieg obrad. Oprócz tego carewiczowi bywają wykładane prawno-polityczne umiejętności, przyczem kilka odczytów było poświęconych obecnemu postępowaniu rządu w prowincjach nadbałtyckich. Prelegent wskazywał nieodzowną potrzebę rusyfikacji tych prowincyj pod względem religii, języka, obyczajów i zwyczajów. Jak widzimy, wrogowie Rosji mogą się cieszyć, że tak wielkie czyni postępy duch systemu szowinistycznego, który może ją zupełnie oddalić w drodze ku europejskiemu zaślepieniu.

Aresztowani w Angoulême prezydenci bulanżystów Laisant, Laguerre i Deroulède zostali wczoraj wypuszczeni na wolność pod zobowiązaniem ponownego aresztowania w razie ponownego zakłócenia spokoju publicznego.

Jak słychać, senacki trybunał stanu zakończył śledztwo przeciwko Boulangerowi. Ostateczna rozprawa rozpocznie się w pierwszym tygodniu sierpnia, a akt oskarżenia zawierać będzie prócz zamachu na bezpieczeństwo państwa także fakta zbrodni pospolitych, które ... podpadają pod prawo pospolite. Według obecnych informacyj fakta te odnosić się mają do działalności Boulangera jako ministra wojny; śledztwo miało wykazać, że Boulanger tajnych funduszów ministerstwa używał w celach osobistych, płacąc swoje długi. Prokurator jeneralny przekaże prawdopodobnie wszystkie te fakta sądowi wojennemu, któremu Boulanger podlega.

Czeskich „sokołów", którzy przybyli na turniej gimnastyków w Vincennes, świetnie przyjmują Francuzi. Na otwarciu turnieju byli przedstawiciele Carnota, odnieśli też kilka nagród. W St. Mandé pod Paryżem dał burmistrz ucztę na ich cześć; ministrowie wytłumaczyli się, że przybyć na nią nie mogli. Toasty były gorące, ze strony Czechów wybitnie antyniemieckie.

Na wczorajszem posiedzeniu rumuńskiej Izby posłów interpelował Jonesko, czy prawdziwą jest wiadomość (pism rosyjskich) o cofnięciu dekretu, wydalającego z kraju rosyjskich przekupni obrazów, na co minister Lahovary odpowiedział przecząco.

Z Belgradu donoszą: Przybyli tu wraz z metropolitą Michałem popi rosyjscy umieszczani zostają na rozmaitych wpływowych stanowiskach duchownych co najlepszym jest sposobem zabezpieczenia sobie skutecznej propagandy rosyjskiej.

Garaszanin został wypuszczony na wolność.

Alarmy.

Niepokojące pogłoski, któreśmy wczoraj podnieśli w osobnym artykule, wcale nie ustają, co się odbija na giełdach, zwłaszcza na berlińskiej, gdzie walory rosyjskie znowu spadły. *Budapester Corr.* zapowiada, że tegoroczna sesja delegacyjna będzie wskutek poważnej sytuacji politycznej trwać przeszło miesiąc. Pismo to oświadcza, że „do niedawna rejencja serbska twierdziła, iż metropolita Michał nie będzie reinstalowany; obecnie, gdy rejencja nie dotrzymała słowa, nie będziemy jej już w niczem wierzyć". Csernatony, powiernik Tiszy zapewnia w *Nemzecie*, że „toast cara był odezwą do ludów bałkańskich, aby się skupiły koło księcia czarnogórskiego; w ten sposób chciał car rozwinąć kwestję wschodnią na nowo. Trójprzymierze zatem powinno się mieć na baczności, bo pomimo wystawy paryskiej wojna nie jest niemożliwą."

Artykuły te wyglądają nieco tak, jak gdyby chciano delegację węgierską zjednać dla nadzwyczajnych kredytów wojskowych. Wszelako także z Berlina i Londynu nadchodzą alarmy. *Nationalzeitung* pisze, że w Serbii panem położenia jest metropolita Michał, a nie Ristics; Rosja ma zamiar zrzucić dynastję Obrenowiczów z tronu. *Vossische Ztg.* donosi, że Rosja zakupiła 4 miliony par butów, dużo owsa i siana z terminem dostawy dwóch miesięcy. Ale i z Petersburga donoszą, że w Warszawie będzie urządzony czwarty wielki magazyn wojskowy.

Times donosi, że książę czarnogórski zarządził natychmiastową reorganizację swojej siły zbrojnej w ten sposób, że wszyscy zdolni pod bronią mężczyźni zostali wcieleni do armii, tak iż mobilizacja może być każdej chwili przeprowadzoną. *Standard* zaś zamieszcza depeszę, według której książę czarnogórski zawarł jak najuroczystsze zapewnienie hr. Kalnokiemu co do swego przyjaznego usposobienia dla Austrji i oświadczył, że pokój na Bałkanach przez niego bezwarunkowo zakłóconym nie zostanie.

Sławny orjentalista węgierski Vambery odbywał ostatniemi czasy podróże z Pesztu do Konstantynopola, gdzie był gościem sułtana, a zarazem do Anglji, gdzie był gościem królowej i królewicza następcy. Z Londynu znowu wyjechał do Konstantynopola, a wróciwszy temi dniami do Pesztu, udał się, jak donoszą, na kilka dni do Londynu. *Neue Freie Presse* pisze: „Wiadomem jest powszechnie, że podróż Vamberego do Konstantynopola miała obok naukowych cele polityczne na oku, wszelako mylnem jest, jakoby mu rząd angielski polecił jakąś specjalną misję polityczną. O ile zaś podróże do Anglji i Turcji mają znamię polityczne, to nie będą im obcemi także cele rządu austro-węgierskiego."

Temi dniami wybiera się z Konstantynopola do Berlina jenerał Kampkövner basza, Niemiec, zapewne jednak, jak *Polit. Corr.* twierdzi, nie w misji politycznej, Porta bowiem do takich misyj tylko poddanych tureckich używa. Chodzi zapewne o bliższe poznanie się z nowym karabinem niemieckim.

Nasze czy obce żywioły?

(Ciąg dalszy.)

III.

Jakie postępy poczynili żydzi u nas na wsi w pośród mniejszych posiadłości włościańskich, oto drugie pytanie, które z kolei ciśnie się pod pióro? Na to odpowiedzieć ściśle nawet w przybliżeniu nie umiemy, bo po temu brak wszelkich dat pozytywnych. Jedyną wskazówką będzie wykaz licytacyj sądowych posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicji, trzykrotnie w ostatnich publikacjach kraj. biura statystycznego przez prof. Pilata z nadzwyczajną ścisłością zebrany. Czarna to karta z dziejów tego kraju. Licytacje sądowe włościańskich posiadłości znaczą bowiem tę smutną drogę, po której żyd wciskał się we wieś pomiędzy włościan nie jako towarzysz pracy i sąsiad na roli, lecz jako nieprzyjaciel ludu, wyzyskiwacz, indywiduum liche, z wstrętem do pracy, słowem czynnik ujemny w społeczeństwie.

Było to zaraz po pamiętnej ustawie krajowej z 1. listopada 1868 (dz. u. kr. nr. 25), która pod wpływem liberalnych haseł, święcących podówczas największe tryumfy w całej Europie, rozwiązała wszystkie ograniczenia wolności obrotu włościańską własnością ziemską. §. 761. powszechnej księgi ustaw cywilnych, wyłączający gospodarstwa włościańskie ... tej wzorowej instytucji prawnej, a liberalnej zasadzie *laissez faire, laissez aller* stało się ku uciesze powszechnej opinji zadość. Wolność obrotu własności ziemskiej, wolność, tylko wolność, temi hasłami upajano się na drodze postępu. Owoce tej wolności nie długo kazały na siebie czekać.

Odebrał chłop polski i ruski pierwszy chrzest wolności z ręki żydów — kiedy go w latach kilkunastu bez mała z torbami nie puścili. Dawał mu potem lekcję kredytu lwowski Bank włościański, kiedy w te niewiele potem 40.000 gospodarstw włościańskich zagroził zniszczeniem. Któż pomny, to tam krwawej orgie lichwy wyuzdanej a uprawnionej. Na wyprawę przez ten chłop pierwszy wyruszył żyd galicyjski. Z bogatym łupem wracali już nasi argonauci, kiedy uznano w starszem z sowie dla wyjątkowych stosunków wyjątkowe wydać ustawy o lichwie.

I okazało się jak że swoboda bez oparcia o ubezpieczające ją urządzenia i prawa staje się dla masy ciemnych, biednych i zaniedbanych źródłem niewoli i wyzyskiwania przez silniejszych.

Licytacje te przeprowadzali przeważnie wierzyciele powyż wymienionych kategoryj: Żydzi i Zakład kredytowy włościański. Czego nie wzięli pierwsi, to brał drugi. Bywali i wierzyciele chrześcijanie, bo lichwa jest bezwyznaniową. Darto tylko co się da. I darto. A jak darto, dowodzą daty:

Przeprowadzali licytacje w latach 1873—1883

Rok	Zakład kred. włośc.	%	Żydzi	%	Wierzyciele chrześcijanie	%
1873	117	20·3	265	46·1	152	23·0
1874	245	24·9	480	46·8	249	25·3
1875	431	35	518	42·1	234	19·0
1876	344	26·3	653	50·0	252	19·2
1877	708	33·4	860	42·6	302	14·9
1878	575	25·5	1071	47·6	372	16·5
1879	768	25·1	1341	44·5	456	15·1
1880	940	31·2	1217	40·5	461	15·3
1881	947	32·4	1039	40·8	451	15·3
1882	801	33·3	816	34·0	407	16·9
1883	701	31·1	764	33·9	367	16·3
	6572	29·9	9401	41·2	3699	16·9

Licząc gospodarstwo włościańskie przeciętnie po 10 morgów jedno, wypadłoby, że w ten sposób żydzi nabyli około 100.000 morgów n. a. gruntów włościańskich.

Prócz tych przymusowo sprzedanych gruntów włościańskich można przyjąć, że przynajmniej drugie tyle przeszło w ręce żydowskie majątków włościańskich drogą dobrowolnej sprzedaży i zastawu.

Obcych żywiołów między ludem naszym na szczęście dotąd nie wiele.

Żyje między ludem wiejskim u nas garstka kolonistów, sprowadzonych jeszcze za czasów józefińskich, w celach germanizacji kraju z różnych prowincyj niemieckich t. z. powszechnie Szwabów.

Nie umiemy podać dokładniej liczby tych kolonistów, gdyż nawet liczba ewangelików augsburskiego i helweckiego wyznania nie odpowiedziałaby na pytanie, ile jest kolonistów w Galicji, wielu z nich bowiem jest katolików.

Żywioł ten z przeznaczeniem przez rząd mu wskazanem minął się zupełnie. Zdaje się, że nawet w czasach najsroższej germanizacji kraju, żaden z nich nie zgermanizował ani jednego chłopa mazurskiego lub ruskiego. Na ludność naszą nie miał żadnego znaczenia. Zresztą lud ten przyniósł ze sobą wszystkie przymioty Niemców, a po drodze gubił powoli niemieckie wady.

Dziś przedstawia on żywioł pracowity, rządny, oszczędny, oświecony, zawsze jeszcze nieco odrębny i zamknięty w sobie, lecz jest nadzieja, że niedługo zupełnie zleje się z narodem. Mówią dziś powszechnie po polsku i niemiecku, a w ruskich gminach po rusku.

Nie wiele rozsadnik niemczyzny nie spełnił i nie miał żadnego znaczenia dzięki oporności ludu, a dziś sterczą te kolonie szwabskie jako wymowne zabytki dawnych czasów i błędów, jakie popełniał rząd austrjacki.

Na podstawie zbioru Pillerowskiego zebrał dr. Czemerysiński w swym dziele p. t. „Dobra koronne Rplitej", wszystkie kolonie niemieckie. Za nim podajemy tu kilka cyfr.

Obcokrajowców zachęcał rząd uniwersałami z 1. paźdz. 1774, 17. września 1781, określający ułatwienie dla rolnika. Wskutek tych rozporządzeń wiele rodzin obcokrajowych osiadło na naszej ziemi. Wykaz administracji dóbr z 30. czerw. 1815 wylicza gospodarstw kolonizacyjnych (Ansässigkeiten) 2.864 na osadach w dobrach narodowych powstałych a mianowicie:

		gospodarstw	w miejscowościach
w dobrach	Bobreckich	38	3
„	Bohorodczańskich	9	2
„	Bolechowskich	53	3
„	Drohobyckich	55	3
„	Dobromilskich	271	9
„	Dolińskich	17	2
„	Dzikowieckich	144	3
„	Gródeckich	133	6
„	Janowskich	85	3
„	Jaworowskich	162	7
„	Kałuskich	114	3
„	Krzeszowskich	184	5
„	Kamioneckich	27	5
w ekonomii	lwowskiej	17	1
w dobrach	Lubaczowskich	159	11
„	Łąckich	37	2
„	Leżajskich	90	4
„	Łomny	26	2
„	Mokrotyńskich	58	2
„	Mosteckich	46	2
„	Medenickich	305	4
„	Niepołomskich	18	4
„	Nowosądeckich	121	12
„	Szczerzeckich	209	7
„	Samborskich	148	4
„	Starosądeckich	196	18
„	Uniowskich	65	4
„	Winnickich	42	2
„	Zarzyckich	35	4

Ogółem 2.864 gospodarstw (Ansässigkeiten) w 137 miejscowościach. Gospodarstwa te nieraz wzrastały i osady przyjmowały nazwy niemieckich kolonii.

Przyjmując po 20 morgów na jedno takie gospodarstwo, wypadałoby, że około 57.000 morgów ziemi jest w ręku kolonistów. Wiele z nich jednak wybiło się, pozajmywało stanowiska społeczne wyższe, w rządzie i służbie wojskowej, śladów wielu innych można się doszukać w wykazie właścicieli większych posiadłości, gdzie z czasem przy pracy i dobrych stosunkach wielu się przeniosło i zupełnie zasymilowało.

Pozostaje nam jeszcze zestawić obraz zaludnienia żydów i ich rozsiedlenie w miastach, miasteczkach i gminach wiejskich i obszarach dworskich.

Na podstawie wydanego przez centralną komisję statystyczną we Wiedniu *„Special-Orts-Repertorium von Galizien"* w roku 1886, podającego, ludność wszystkich miejscowości Galicji podług spisu z r. 1880 z rozróżnieniem gmin i obszarów dworskich, zestawił dr. Rutowski w IX. zeszycie publikacji kraj. biura statystyki handlu i przemysłu „ludność miast, miasteczek, gmin wiejskich, obszarów dworskich podług wyznania i narodowości".

Odwołując się do tej cennej publikacji, podaję tu szereg cyfr ztamtąd wydobytych.

Potrzeba wiedzieć, jak się ta ludność żydowska rozsiedla w mieście i na wsi.

Na wsi żydzi siedzą albo na obszarze dworskim i to albo we dworze albo w karczmie, która z reguły należy do obszaru dworskiego — lub też w gminie. Idzie tedy o cyfrę jaka przypada na żydów osiadłych w gminie wiejskiej, a jaka na żydów we dworze i karczmie — czyli jak się u nas mówi „na obszarze dworskim" osiadłych?

Dopiero taki obraz uprzytomni nam prawdziwy stosunek rozsiedlenia ludności żydowskiej w kraju.

(C. d. n.)

Dr. Witołd Lewicki.

Wybory sejmowe.

Kraków 12 czerwca. Dziś o godz. 6 odbyło się zgromadzenie wyborców m. Krakowa celem dokonania wyboru komitetu przedwyborczego, mającego samodzielnie kierować wyborem posłów z miasta Krakowa do sejmu. Zgromadzenie zwołał prezydent dr. Szlachtowski w skutek zawezwania centralnego komitetu. Wyborców, przeważnie z inteligencji, przybyło 286. Zgromadzenie zagaił prezydent dr. Szlachtowski, odczytując pismo centralnego komitetu i wzywając zgromadzonych do ukonstytuowania się. Przewodniczącym zgromadzenia wybrany został prezydent miasta dr. Szlachtowski przeciw drowi Styczniowi, popieranemu przez stronnictwo t. z. liberalne. Następnie zgromadzenie wyborców uchwaliło, iż komitet przedwyborczy składać się ma z 60 członków. Przewodniczący wyznaczył 12 skrutatorów, którzy odbierali listy z nazwiskami członków komitetu. List tych pojawiło się 2: jedna stronnictwa zachowawczego, druga liberalnego. Pierwszej oddano 142, drugiej 144 egzemplarzy. W skutek kreśleń wszakże odpadło wielu kandydatów z listy liberalnej, a w ich miejsce weszli kandydaci listy zachowawczej. Ostatecznie większość absolutną otrzymało tylko 48 członków komitetu, nie otrzymało jej 12 kandydatów listy postępowej. Gdy się weźmie w rachubę wspólnych kandydatów obu list w liczbie 20, to się okaże, że ostatecznie owych 48 wybranych tworzy listę, na którą się składają oba stronnictwa. Skrutatorowie uchwalili oddać prezydentowi miasta rezultat wyboru z zaznaczeniem, że tylko 48 członków otrzymało absolutną większość t. j. 144 głosy.

* * *

W Krakowie na odbytem d. 11 b. m. zebraniu członków powiatowego komitetu przedwyborczego, otrzymał absolutną większość głosów (13 na 24 obecnych) dotychczasowy poseł z kurji mniejszej własności Kraków-Mogiła-Liszki-Skawina — Sobiesław hr. Mieroszowski.

Zgłosili prócz tego swoje kandydatury Antoni hr. Wodzicki i Wincenty Smoczyń-

Z WYSTAWY PARYSKIEJ.

VII.

Paryż dnia 8. czerwca.

Wracając z pałacu Trocadero i z wystawy ogrodniczej przez most Jena na plac Marsowy, widzimy wzdłuż Sekwany kilkadziesiąt rozmaitych malowniczych budowli, odtwarzających historję mieszkań ludzkich.

P. Laforcade, naczelny dyrektor plantacyj, oranżeryj i ogrodów paryskich, któremu powierzono artystyczne ozdobienie placu wystawowego najrozmaitszą florą, zadanie swe znakomicie wykonał. Wnikając w myśl budowniczego i głównego, rzec można nawet jedynego organizatora wystawy mieszkań ludzkich, p. Karola Granier, otoczył każdy z tych typowych gmachów ogródkiem odnoszącym się do epoki historycznej i do klimatologicznych warunków, wśród których je zbudowano.

Nauka została umiejętnie zastosowana w ogrodnictwie, a palmy, drzewa, latorośle rozmaite stanowić będą, dopóki potrwa wystawa, nader piękną i barwistą jej ozdobę.

Wystawa mieszkań ludzkich obejmuje całą historję rozwoju pracy i potrzeby schronienia ludzkiego. — Widzimy tam starożytne domy Egipcjan, Fenicjan, Indjan, Persów, Babilończyków Żydów, Assyryjczyków, budowle z czasów 1000 i 1500 lat przed Chrystusem, są nawet przedhistoryczne budowle, chaty na palach z patyków i słomą lub trzciną pokryte.

Dla większej jasności podzielił p. Garnier dwa wielkie okresy ludności na sekcje. W wiekach przedhistorycznych wybrał on 4 typy główne: 1) mieszkania pod gołem niebem, zbudowane z łomów skał; 2) groty, (tryglodyci); 3) osady nawodne składające się ze wspomnianych już na palach; 4) mieszkania lądowe z epok reniferu, kamienia polerowanego, bronzu i żelaza.

Wieki historyczne podzielone zostały na pięć poddziałów: 1) Cywilizacje pierwotne: typy mieszkań Egipcjan, Asyryjczyków, Fenicjan, Hebrajczyków, Pelazgów i Etrusków; 2) cywilizacje zrodzone z najazdów Aryjczyków: typy mieszkań Indusów, Persów, Germanów, Galów, Greków i Rzymian; 3) cywilizacja rzymska na zachodzie: typy mieszkań Hunów, Skandynawczyków i okazy typów galo-rzymskich, romańskich średniowiecznych i odrodzenia; 4) cywilizacja rzymska na wschodzie: typy mieszkań Bizantyńców, Słowian, Rosjan, Arabów, Turków i Sudańczyków; 5) cywilizacje współczesne z cywilizacjami pierwotnemi, które jednak nie były z niemi w związku i nie wywierały żadnego wpływu na ogólny pochód ludzkości: typy mieszkań Chińczyków, Japończyków, Eskimosów i Lapończyków; ludów Afryki ekwatorjalnej i północnej, Azteków, Inkasów itd.

Pomimo wielkiej uczoności, biegłości i prawdziwego znawstwa, p. Granier nadrobił nieraz fantazją przy licznych budowlach, całość jednak przedstawia się prześlicznie.

Nad wszystkiemi drzwiami głównemi i portalami poszczególnych większych tych budowli, znajdujemy odpowiednie napisy.

Wśród mirtów, pomarańcz i mimoz wznosząca się budowa rzymska nosi nad głównym portalem napis: *Salve*, na ścianach wewnątrz czytamy: *„Quintus Flaccus et Sergius Pinius gladiatores hodie pugnabunt"*.

Dom Greków postawiony jest wśród wawrzynów, nad drzwiami napis *ΕΙΡΗΝΗ*.

Wszystko w ogóle otoczone rodzimemi i zastosowanemi doskonale klombami.

Mieszkania egipskie, asyryjskie, hebrajskie i fenickie zbudowane są na tle cedrów libańskich i drzew Judei, perskie wśród bzów, tamaryszków, Etrurja, sosny i modrzewie Skandynawji. Japonia wyrasta wśród spireów i hortensyj — Chiny otoczone klombami herbaty i jedwabiu. Strzechy i jaskinie pierwszych epok, otacza najdziksza roślinność wodnych, azalij, aloesów, yucca, paproci, eforb i t. d.

O ile możności zatem, pierwsza to na świecie panorama architektoniczna, odtworzona umiejętnie, wiernie i dokładnie. Jest ona w każdym razie bardzo pouczająca, rzecz oryginalna, nowa, która tak szczegółowo i na tak wielką skalę nigdzie jeszcze nie była urządzoną.

I oto stoimy przed wieżą Eiffla! Wystawa mieszkań ludzkich ciągnie się bowiem jak to wspomnieliśmy na wybrzeżu Sekwany po obu stronach mostu Jena i wieży Eiffla. *Figaro* — o którego osobnem wydawnictwie w przeszłych mych listach wspomniałem, — robi tu furorę. Każdy się zaopatruje w ten dobrze i wyczerpująco redagowany arkusik, zapełniony najrozmaitszemi nowinami i wypadkami, zebranemi z placu wystawy.

Gdy wieżę Eiffla opisywałem, nie było jeszcze wind. Z wielkim trudem i mozołem wdrapałem się na sam szczyt, chcąc uczynić zadość wymaganiom i obowiązkom sprawozdawcy, oraz chcąc zaspokoić moją własną ciekawość. Dziś urządzenie, już jest daleko wygodniejsze. Winda przewozi setki ludzi z pierwszego piętra na drugie, a z tego znów na sam szczyt. Windy te są arcydziełami sztuki oraz przezorności. Mały gabinet, który przeznaczony jest dla publiczności, chcącej się dostać na drugie piętro, bez pomocy własnych pedałów, zawieszony jest obecnie na żelaznych łańcuchach. Nie ma jednak niebezpieczeństwa, ażeby się przerwały, gdyby nawet tak było, cały gabinet wraz z ludźmi zsuwa się napowrót zwolna, i stanie na miejsce wyjścia bez wstrząśnienia.

Gdy już windę główną urządzono, kazał na próbę p. Eiffel miasto łańcuchów, użyć sznurów Gabinet wyładowano 4.000 klgr. żelaza i pociągnięto go w górę. W pewnej wysokości przecięto nagle sznury. Przyrząd bezpieczeństwa począł działać, a ciężarem wyładowany gabinet zsuwał się zwolna, aż go na dole w górę idące szyny zatrzymały bez wstrząśnienia. Próba ta była decydującą. Wszyscy są życia pewni i bezpieczni. To też mimo dość drogich cen, windy są oblęgane.

A jest ich cztery, po jednej w każdym rogu wieży. Dwie są systemu Roux i Combaluzier. Podnoszą one po sto osób naraz z szybkością jednego metra na sekundę. Dwie zaś są systemu Otis, który w Ameryce najwięcej jest używany. Ich pierwiastek — to prasa hydrauliczna Armstronga.

Wszystkie te windy piękny dla oka sprawiają widok. Naładowane ludźmi, dążą w górę pochyło — na podobieństwo jakichś zwierzątek, które się wspinają na wieżę. A nie widzisz przyrządów, które niemi poruszają. Wśród tkaniny żelaznej giną nawet szyny — widać tylko idące w górę kabiny i ginące het w dali — w górze. Windy systemu Roux i Combaluzier zatrzymują gabinety na pierwszem piętrze wieży. Tu trzeba wysiąść. Możesz podziwiać wystawę z tej 58-metrowej wysokości, zjeść objad w czterech restauracjach, zagrać sobie na fortepianie, który tu stoi do dyspozycji publiczności, lub też natychmiast wsiąść do windy systemu Otis, która z pierwszej platformy zawiezie cię na drugą. Z drugiego piętra na trzecie wiezie cię system Edoux. Ostatnia ta winda nie idzie już pochyło, lecz zupełnie prostopadle.

Pisałem wam już o różnych pożytkach rzeczywistych wieży Eiffla. Dziś zaznaczam nowy fakt, który dowodzi, iż wieża ta nadspodziewane wyświadczać może usługi.

Na Sekwanie płynęła onegdaj olbrzymia tratwa, wyładowana 400.000 kilgr. piasku. W okolicy mostu Grenelle, poczęła się mocno kołysać. Zwołani na prędce robotnicy, poczęli wyładowywać piasek, z powodu jednak ciemności nocy, która ich zaskoczyła, przestać musieli swoją robotę. Tratwa byłaby straconą wraz z ładunkiem, gdyż poczęła już tonąć, gdyby właściciel nie był wpadł na doskonały pomysł. Zatelefonował z mostu Grenelle do dyrektorjatu wieży z prośbą „o światło". W jednej chwili morze światła elektrycznego padło na całą tę okolicę Sekwany. Przy takiem oświetleniu robota szła żwawo. Towar uratowano, a nadpsutą tratwę wyciągnięto na ląd.

Zwiedzając tutejszą wystawę przyszedłem do przekonania, iż najlepiej jest mieć ogólny najpierw pogląd, następnie zaś znane powierzchownie przestrzenie zwiedzać szczegółowo. To też dla tych, którzy przyjeżdżają tutaj, lub mają zamiar przyjechać, daję radę, aby w następującym porządku zaczęli zwiedzać:

Przedewszystkiem potrzeba wejść bramą Trocadero. Z perystylu obejmiesz wzrokiem cały ensembl wystawy, z wyjątkiem małej części platformy Inwalidów. Wstęp ten dobrze cię usposobi, bo nie masz punktu na całej wystawie, z którego piękniejszy byłby widok. Zejdziesz następnie opisanym już przezemnie parkiem i ogrodami Trocadero, wśród egzotycznych drzew i pełnych woni kwiatów. Zostawisz sobie na później szczegółowe zwiedzenie ciekawych pawilonów Wód i Lasów, oraz kwadrat ogrodnictwa japońskiego.

Przejdź most Jena, rzuć spojrzenie na Sekwanę, tam dalej na prawo śliczne ogrody otaczające pawilony Suezu i Panama, republiki Argentyńskiej, Meksyku, Brazylii i Boliwii, Chili, Nicaraguy zaprowadzą cię do pałacu sztuk wyzwolonych. Możesz tam spocząć przeglądając działy nauki — księgarni, fotografii, geografii, cosmografii itd. Wystawa ministerstwa szkół publicznych, oraz ministerstwa spraw wewnę-

ski, proboszcz z Tenczynka. Pierwszy otrzymał w komitecie powiatowym 7, drugi 4 głosy. Komitetowi centralnemu do zatwierdzenia przedstawiony zostanie jako kandydat Sobiesław hr. Mieroszowski.

* * *

W Myślenicach na posiedzeniu komitetu powiatowego z dnia 7. bm. utrzymała się 18 głosami na 19 głosujących kandydatura z gmin wiejskich Czesława hr. Lasockiego. Upadły więc kandydatury p. Karola Wrońskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Makowie i p. Józefa Gałuszki, tamecznego sędziego powiatowego, a w końcu i kandydatura p. Wicherka, pomimo starszystej odezwy tegoż, zredagowanej bulandrystowskim stylem.

Kandydatura p. Popowskiego, posła do Rady państwa, nie była wcale stawianą.

* * *

W Tarnowie odbyło się d. 10. b. m. pod przewodnictwem dr. Mikucińskiego walne zgromadzenie wyborców. Przybyło około 100 osób. Zdawał przedewszystkiem sprawę ze swych czynności dotychczasowy poseł z m. Tarnowa p. Witold Rogoyski, burmistrz, i przedstawił szczegółowy przebieg narad sejmowych nad sprawą organizacji miast i wykupnem propinacji. Następnie, na wniosek dr. Goldhammera uchwalili zebrani, że przystępują do programu wiecu miast i miasteczek. W końcu wybrano komitet przedwyborczy, złożony z 25 osób i upoważniono go do kooptowania dalszych członków.

* * *

W Tarnowskim okręgu wyborczym z posiadłości włościańskich odbył powiatowy komitet przedwyborczy d. 7 bm. posiedzenie.

Przybyło około 60 członków, przeważnie włościan. Postawiono dwie kandydatury: tj. księcia Eustachego Sanguszki i ks. Adama Kopycińskiego. Przy próbnem głosowaniu otrzymał książę Sanguszko znaczną większość, gdyż 47 głosów. Książę oświadczył wszakże, iż dotąd nie będzie się uważał za kandydata na posła z mniejszych posiadłości. Dopiero ks. Kopyciński, który na zgromadzeniu nie był obecny, po zapytaniu go na piśmie, stanowczo nie oświadczy, czy się ubiega o mandat, i czy w razie wyboru przyjmie takowy.

Komitet przedwyborczy włościański zbierze się zatem raz jeszcze po przeprowadzeniu prawyborów, tj. około 22 czerwca, w celu powzięcia stanowczej decyzji.

* * *

W Kolbuszowy obradował d. 10. bm. pod przewodnictwem p. Maksymiliana Zdulskiego komitet przedwyborczy, złożony z członków Rady powiatowej i dobranych osób ze wszystkich warstw społeczeństwa i postawił jednogłośnie kandydaturę hr. Zdzisława Tyszkiewicza na posła z mniejszych posiadłości powiatu kolbuszowskiego.

* * *

W Kołomyjskim okręgu wyborczym gmin wiejskich, na posiedzeniu powiatowego komitetu przedwyborczego d. 7 bm. uchwalono popierać kandydaturę p. Romana Puzyny, właściciela Gwoździca.

* * *

W Jaworowskiem, między księżami ruskimi rozwinęła się silna agitacja za wyborem z kurji gmin wiejskich Stefana Truchima, właściciela Semerówki, przeciw wyborowi Jana hr. Szeptyckiego.

* * *

Z Brzeżan piszą nam: Wiadomości, że komitet centralny postawił na nasz powiat kandydaturę p. radcy Albina Grzymały Turzańskiego, przyklasnęli tu wszyscy dobrze myślący obywatele.

Drugi kandydat p. Szeliski, jest wprawdzie bardzo zacnym i poważania godnym obywatelem, ale za mało znanym, za mało popularnym. Gdyby w istocie p. Szeliski wyszedł z urny wyborczej, mogliby nam nasi przeciwnicy zarzucać, że pieniądzmi swój wybór przeparł. Tymczasem p. Turzański jest niezwykle popularnym człowiekiem, a przytem szczerym Rusinem, któremu przedewszystkiem zgoda dwóch bratnich narodów leży na sercu. Będąc naczelnikiem sądu powiatowego m. del. od trzech lat, ma styczność z średnią klasą i zjednał sobie u niej nieograniczone zaufanie.

Powiadają, że p. Szeliski, czując się pokrzywdzonym wyborem centralnego komitetu, zamierza przeprzeć zmianę powziętej uchwały, a gdyby się to nieudało na własną rękę kandydować. Przed pierwszą ewentualnością ostrzegamy centralny komitet raz dlatego, że zmiana zdania wpłynęłaby demoralizująco na ogół, a powtóre, że na tem ucierpiałaby dobrze pojęta sprawa publiczna. Drugiej ewentualności nie przypuszczamy, bo znając patriotyzm p. Szeliskiego wątpić należy, aby interes publiczny poświęcić miał własnej ambicji.

* * *

Centralny komitet wyborczy ruski zatwierdził dotychczas na przedłożenie powiatowych komitetów przedwyborczych następujące kandydatury: na okręg wyborczy Kałusz Jul. Romańczuka, na Brzeżany dra Demjana Sawczaka, na Kołomyję dra Teofila Okuniewskiego, na Żydaczów Mikołaja Harasimowicza, na Śniatyn ks. Cyryla Hamoraka, na Turkę Konst. Teliszewskiego, na Przemyślany Józefa Towarnickiego, sędziego pow. w Glinianach, na Sokal prof. A. Wachnianina, na Kossów ks. T. Lisiewicza, na Rohatyn dra Al. Ogonowskiego, na Sambor p. Teofila Bereźnickiego.

Z Izby sądowej.

Proces księdza Stojałowskiego.

Drugi dzień rozprawy.

Lwów, 13. czerwca.

Dziś omówiony został na wstępie czwarty punkt oskarżenia, a to traktujący o sprzeniewierzeniu kwot, wręczonych mu na spłacenie długów włościan w banku włościańskim.

Podsądny nie przyznaje się do winy i oświadcza, iż Półtorak na niego przecież się nie żalił, i że prokurator dowiedział się o tem chyba z jego własnych papierów, znalezionych przy rewizji. Nazwiska konkurenta, który w r. 1888 traktował z Półtorakiem, wymienić nie chce, gdyż nie ma zamiaru jeszcze drugiego wciągać w nieszczęście — na co zauważył r. Hołyński, że skoro sprawa czysta, to uczynić to przecież powinien.

Świadek Jan Półtorak, 42-letni włościanin, po zaprzysiężeniu zeznał: Poznałem ks. Stojałowskiego jako prenumerator „Wieńca" i „Pszczółki". Wyczytałem tam, że ks. St. pośredniczy między bankiem włościańskim a dłużnikami. Dowiedziawszy się o likwidacji, ułożyliśmy się z Olendrem zapłacić dług. Napisane było w „Pszczółce", że bankowi można spłacić i zezwolić ks. St. zająć się tem. Zapłaciłem mu 225 zł. W redakcji przyrzekł ks. St. zająć się tem i powiedział, że potrzeba będzie jeszcze 40 zł. daliśmy mu pieniądze i pokwitowania nikt nam nie dał. Potem, w między mnie, gdy pokwitowania nie było, pojechałem do Lwowa, ks. St. kupił za 200 zł. listy i dał 30 zł. gotówką. Ks. St. powiedział: „ja was ekwituję, będzie spokój". Później czekałem i znowu udałem się do ks. St. do Lwowa i zapłacił 30 zł. Pisałem do ks. St., że bywam zmarnowany i tak ks. St. znowu byliśmy do Lwowa i ks. St. w Kulikowie, żaliłem się, pojechaliśmy do Lwowa i ks. St. pokazał mi książeczkę, wtedy dowiedziałem się, że to nie razem zapisane, a ks. St. powiedział, że da mi następnego, który mnie „wykwituje", był to niejaki Józef Orłowski, on mnie bałamucił, przeciągał sprawę, wreszcie 30 zł. a 10 zł. widocznie sobie zatrzymał i kazał przyjechać za 14 dni — rezolucji przyjechać nie mogłem. W jesieni umarł mój wspólnik Olender.

R. Hołyński. Czy jesteście pokrzywdzeni — macie pretensję do ks. Stojałowskiego? Gdyby zasądzić ten, to za zostać, czy likwidujecie jaką szkodę?

Półtorak. Tyle krzesów wiadem, bank nie zapłacone; dyrektor w Tarnopolu powiedział mi: „gdybym dał 100 zł. gotówką i 200 zł. listami, to by mnie wykwitował" (!). Likwidują sobie 55 zł. i 90 zł. (Na poczet długu zapłacono w banku 90 zł. i szerem listy po kursie dziesiątym (55 zł.) co wynosi razem 200 zł.)

Po zeznaniu Półtoraka, wyciąga ks. Stojałowski 55 zł. i wręcza je temu świadkowi, który z radością przyjmuje pieniądze, liczy je i całuje rękę księdza.

R. Hoł. Ależ księże, jak to się dzieje, że ks. pieniądze dostał — więźniowi przecież nie wolno.

Ks. Stoj. Dostałem je wczoraj podczas rozprawy, gdybym miał adwokata, to byłby on to zrobił.

Odczytano następnie odezwę banku włościańskiego do sądu karnego, z której wynika, że na poczet długu Półtoraka i Olendra, zapłacono tylko 200 zł. listami (110 zł.) i 30 zł gotówką t. j. razem 140 zł. i że dług wynosi obecnie 206 zł. 50 ct. z odsetkami.

Przystąpiono do omówienia zarzutu piątego co do fałszywej przysięgi ks. St. zarzuconej.

Podsądny oświadcza, że zarzut ten dla niego dotkliwy, bolesny i krzywdzący, podług aktów nie ma najmniejszej podstawy. Prokurator na kruchych podstawach zbudował akt oskarżenia. „Przysiągłem, że kontraktu z Rybotyckim nie zawierałem i na kilka innych punktów w rocie przysięgi zawartych. To co przysiągłem jest prawdą." Następnie opowiada ks. Stojałowski szczegółowo cały fakt. Rybotycki jako pełnomocnik Lubomęskiego, wytoczył mi skargę, gdzie było pełno nieprawdziwych zarzutów i złożyłem przysięgę. Rota przysięgi była przecząca, mówiłem tylko, że to co Robotycki mówił jest fałsz, zresztą w przysiędze tej, była „sentencja copulativa" — jest 5 rzeczy przez spójnik *i* połączonych, o wszystkich razem przysięgałem. Przypuściwszy nawet, że byłoby prawdą, iż zobowiązałem się płacić czynsz dzierżawny 1. marca, to w takiem zestawieniu jest to fałszem, gdyż nie przystałem na to, aby w razie niezapłacenia nastąpiła rumacja.

Rybotycki człowiek pół-inteligentny miał gust na ten grunt, wyobrażał sobie, że jest ważną osobą, rządca p. Lubomęskiego — nie rozumiał co znaczy subarenda. Zresztą z Rybotyckim, była tylko pogadanka, przyniósł butelkę miodu, piliśmy i gawędziliśmy.

Prokurator przedstawia podsądnemu, że dwukrotnie w śledztwie przyznał się ks. St. do tego, że wobec Rybotyckiego przyznał się płacić czynsz we wrześniu — później przysiągł, że nie.

Ks. Stoj. To mi obojętne, co jest w protokole, a ja wiem jaką prawdę powie Rybotycki.

R. Hoł. A pan mówił: nie znam ani Lubomęskiego, ani Rybotyckiego, a któż miał czynsz odebrać?

Ks. Stoj. Ja roty przysięgi nie układałem rozumiałem przysięgę i zastanawiałem się nad tem (rzuca się)

R. Hoł. Proszę się uspokoić.

Ks. Stoj. Bo ja za prawdę dałbym się porąbać.

R. Hoł. Tu nie miejsce...

Ks. Stoj. Ależ samo oskarzenie księdza o krzywoprzysięstwo, może we mnie wszystko wywrócić. — Przecząca przysięga nic pozytywnego nie dowodzi.

R. Hoł. A oni przegrali proces — czy słusznie?

Ks. Stoj. Juści, za 2 lata mi zapłacą — jeżeli nie tylko chłopi, ale i żyd doznawał względów, że mógł później płacić, czy ja mógłbym śnić o tem, że mnie Lubomęski — pono jakiś krewny — wyrzuci.

P. Bogdani. Rozchodzi się o warunki, nie o względy.

Ks. Stoj. Mnie obowiązywała tylko umowa z Guttmanem.

Odczytane rozmaite listy i zeznania, poczem przesłuchano 67-letniego świadka Mikołaja Rybotyckiego, który został zaprzysiężony. Zeznał, że Guttmann miał dzierżawę 12 morgów p. Lubomęskiego, umarł a rodzina odstąpiła dzierżawę ks. St. — który przyszedł do świadka, a tenże radził ks. St. napisać do p. Lubomęskiego do Zakopanego. Wkrótce otrzymał świadek odpowiedź od Lubomęskiego, który pozwolił na wydzierżawienie ks. St., jednak pod warunkiem, że płacić będzie czynsz 1. marca. Ks. Stojałowski dał mi na to rękę i powiedział, że dotrzyma wszystkiego, co było w liście, a gumiennemu powiedziałem, aby oddał grunt księdzu. Ks. Stoj. był u mnie w tej sprawie trzy razy. Była mowa, że ma płacić 84 zł. czynszu. W maju upominałem się o czynsz — ks. St. beształ mnie przed posłańcem i powiedział, że nie zna mnie. Napisałem o tem p. Lubomęskiemu, który napisał list do ks. St. bezskutecznie.

Świadek Michał Rybotycki, bratanek poprzedniego zaprzysiężony, potwierdza zeznania swego stryja. Ks. Stoj. zobowiązał się płacić raty na 1 marca. Stryj i p. Lubomęski nie dowierzali ks. St., dlatego taki rygor był przy umowie z nim.

Świadek Chaim Guttmann, handlarz drzewa z Kulikowa, zaprzysiężony, zeznał że faktor Freiman zaproponował mu, ażeby odstąpił prawa dzierżawy gruntów ks. Stojałowskiemu — zgodził się na to i otrzymał 25 zł., zresztą nic nie wie.

Faktor Simche Freimann z Kulikowa, zaprzysiężony, zeznał, że ks. St. chciał pole wziąć po Guttmannie i świadek pośredniczył w tem. Ks. St. powiedział, że porozumie się w sprawie dzierżawy z p. Lubomęskim. Nie mówił stanowczo ks. St. nic o tem, jakoby się czynsz płaciło w jesieni. Zaprzecza dalej świadek, jakoby Guttmanowie oddali ks. St. pole w posiadanie.

Następnie przystąpiono do zarzutu co do pielgrzymki i lampy złotej.

Ks. Stoj. zaprzecza kategorycznie temu zarzutowi. Ten zarzut jest tego rodzaju, że mógł prokuratorji dać powód do śledztwa i zarzutów — inne co do oszustwa i fałszywej przysięgi, to chyba dla barwności dodał je prokurator. Nie wie, jak się sprzeniewierzenie paragrafowo definiuje, oświadcza, że nie czuje się winnym sprzeniewierzenia. Składali mi pieniądze na pielgrzymki dawne, a nie sprzeniewierzyłem — przyszła do skutku pielgrzymka. Byłem proboszczem, redaktorem i gospodarzem — nie prowadziłem buchhalterji — jedyną kasą była moja kieszeń. Była ona chłopsko-kościelną kieszenią. Pisemko, interesa, pielgrzymki były chłopskie — napaści i przeciwności były także chłopskie, ja miałem chłopów buntować przeciw szlachcie — tak oskarzenie mówi.

Rzeczywiście miałem takie biuro chłopskie, w istocie wszystkie moje interesa, wydatki, kasa, biuro były chłopskiemi. Wyznaję otwarcie, że tak gospodarowałem z kasą, iż dał mi ktoś pieniądze na interes jakiś, a ja wydałem je na co innego i później zwróciłem. Między innemi załatwiałem interesa bankowe — przynajmniej na 12.000 zł takich interesów z bankiem włościańskim bezpłatnie załatwiłem. Przeprowadziłem już 5 takich pielgrzymek, teraz miała być do Jerozolimy. Na wydatki szło wszystko z kasy chłopskiej, trzeba było pojechać do Wiednia, ułożyć się z biurem, ogłosić odezwy, z tej jednej kasy opłacałem — zawsze pieniądze tych, którzy pierwsi przysłali, szły na koszta pielgrzymki. Zawierałem na takich warunkach ugody, że wytargowywałem z 10 biletów wolnych i uzyskany z tego fundusz służyć miał na opędzenie kosztów. Często zdarzało się, że ktoś bilet zgubił, zagapił się — ja z mojej chłopskiej kasy musiałem mu kupić bilet; ja „sztudyrowałem", aby mieć na koszta, bo i na pożywienie musiałem dawać pątnikom. Przy ostatniej pielgrzymce patrzali mi na palce — możeby na świadków parafian moich powołać?

Pierwsza pielgrzymka do Rzymu była w r. 1877, było w moim ręku przeszło 5000 zł., wszystkich zapłaciłem, nikt nie został pokrzywdzony, a było ze 100 pielgrzymów. 10 takich, którzy mi dali zamiast 54 tylko 30 zł.

W r. 1881 było 4000 pielgrzymów; nietylko nie utyłem z tej sprawy, ale straciłem 600 zł. na Czechach, którzy przyjechali. Przy pierwszej pielgrzymce była ofiarowaną chorągiew i ja się do niej przyczyniłem. Przy drugiej i trzeciej pielgrzymce sami pątnicy dali świętopietrze — było 50.000 zł. — ja zbierałem i nic się do mnie nie przylepiło.

Ostatnią pielgrzymkę urządziłem jak dawniejsze. Miałem pewność powodzenia, zgłosiło się 100 osób z samej Galicji — z świadomością udania się wziąłem się do tego. Co do krajowych zjazdów nie prosiłem ani o pozwolenie, ani o błogosławieństwo arcybiskupa. Co do pielgrzymki do Rzymu nim ją zacząłem urządzać, nigdy nie pytałem o to arcybiskupa. Przedsięwzięcie jest pobożne, chrześciańskie.

W r. 1877 przy pierwszej pielgrzymce chciano mnie zjeść — pisali do Rzymu, ażeby mnie nie przyjąć dlatego, że ja nie chciałem się łączyć z pańskim komitetem. Oni chłopów prowadzić chcieli przez Wenecję i Florencję, więc „huzia na mnie", bo nie zgodziłem się na to, aby chłopi płacili o 30 zł. więcej. Wtedy dopiero udałem się z konieczności do arcybiskupa Wierzchlejskiego, który bronił mnie od napaści i przysłał mi nawet na koszta 100 zł.

W r. 1881 nie brałem także żadnego pozwolenia od arcybiskupa Morawskiego. W ostatniej dopiero chwili zawiadomiłem, że jadę i prosiłem o błogosławieństwo. I ostatnim razem ani mi się śnić nie mogło, że może mnie spotkać taka niespodzianka.

Traktowałem wtedy z biurem Schröckla, rozsyłałem odezwy, zrobiłem wielkie nakłady. ilustrowałem „Pszczółkę", dawałem z Ziemi świętej ilustracje i umieszczałem przewodnik o Ziemi świętej. Termin pielgrzymki ogłoszony był na koniec kwietnia 1886, a w ostatniej chwili dostaję od arcybiskupa zawiadomienie „nie pozwalam ci, nie dam urlopu" — a czy ja temu winien, że wszystko w błoto wpadło? Rzecz nie przyszła do skutku nie z mojej winy. Miałem taką ugodę, że miałem wagon sypialny, 10 biletów wolnej jazdy i 2 dla służących. Zgłosiło się przeszło 80 osób, więcej aniżeli minimalnie było zastrzeżone. Jeżeli mnie kto pogłaska, to mnie ma, a jeżeli nie „to trafiła kosa na kamień". Chciałem urzędownie wiedzieć, dlaczego arc. lwowski nie pozwala na pielgrzymkę — odpowiedział pisemnie, że abym przedtem załatwił moje sprawy z egzekucjami sądowemi, i przez to tylko wpadłem w te kłopoty. Arcybiskup nie mógł mi zabronić pielgrzymki. Ja z wielką boleścią to mówię, ale mam zostać złodziejem, to muszę mówić. O innych faktach oskarzenia mówić nie chcę, jestem przekonany, że mnie nikt nie nazwie krzywoprzysięzcą ani oszustem, ale tu jest przynajmniej pozór. Gdybym był miał wikarego, to byłbym sobie radę dał, ale tak parafii nie mogłem zostawić, dlatego odkładałem ciągle przez 3 lata pielgrzymkę. Przez te trzy lata pisałem 18 razy do arcyb. Morawskiego, aby mi dał wikarego i abym zakończył, a nie odpowiedziano mi na to wcale.

R. Hoł. Ale nie można było od pana dostać pieniędzy na wikarego i musiano pana fantować.

Ks. Stoj. Myślę sobie: „tędy nie zajadę", i udałem się do drukarza Czaińskiego, aby on pielgrzymkę prowadził. A potem suspendowano mnie w maju 1888 *ab officio*. Nic mnie nie wiązało w Kulikowie, chciałem więc teraz pojechać, byłem *„vogelfrei"*.

Pielgrzymka ostatecznie podług planów z października i listopada 1888 odbyć się miała na wiosnę 1889 pod kierownictwem Czaińskiego — ja już szedłem na udry aby doprowadzić do skutku rzecz całą. Radziłem Czaińskiemu aby się *propter convenientiam* postarał o błogosławieństwo arcybiskupie. Stało się nieszczęście, zostałem uwięziony i nasz projekt w łeb wziął. Czaiński dostał z konsystorza list, w którym doniesiono mu, że arcyb. Morawski nie uważa za stosowne odpowiedzieć na jego list. Dokładnie więc wyjaśniłem moje gospodarstwo finansowe i moje na przekór prowadzone usiłowanie, aby pielgrzymkę doprowadzić do skutku, bo było to już rzeczą mojej ambicji, co do kwoty przyznaję, że wpłynęło tyle, ile prokurator wykazał.

R. Hołyński. Ale wpłynęły jeszcze kwoty nie wykazane.

Ks. Stojałowski zaczyna atakować prokuratorję — r. Hołyński przerywa. Ks. Stoj. To już taka żyłka moja redaktorska, chłopomańska i rozdrażnienie — proszę mi wybaczyć. Biorę za to tylko odpowiedzialność, co pokwitowałem w „Wieńcu" i co znajdę kiedyś. Supponuję, że cyfry prokuratora są prawdziwe.

R. Hołyński. Oznaczył pan cenę po 135 złr. na pielgrzymkę, a brał pan od niektórych 60 złr.? nie chodziło więc o pielgrzymkę, lecz o zebranie pieniędzy.

Ks. Stoj. Ale to były ulgi tylko dla starych prenumeratorów. Przez moje ręce przeszło więcej niż 50.000 złr. dziś nic nie mam.

R. Hołyński. Jeszcze gorzej, bo długów wiele.

Ks. Stoj. O to źle. Żaden chłop nie zgłosił się do sądu.

R. Hoł. Byli dwaj, co sami zgłosili się do konkursu.

Ks. Stoj. To nie byli chłopi.

R. Hoł. Byli to księża.

Ks. Stoj. Dobrze, że ja tego nie powiedziałem. Dalej wylicza koszta na pielgrzymkę, podróż do Wiednia, twierdzi, że wydawił Bädeckera polskiego do ziemi świętej, były odezwy — razem wydał 500 zł.

R. Hoł. Ks. kazał na przedwstępne przygotowania złożyć 5 zł. i wpływały.

Zast. prok. Wpłynęło 111 zł.

Ks. Stoj. A cóż to znaczy dla redaktora? to na marki wystarczyć mogło. Pozostaje po strąceniu wydatków 800 zł. Moja chłopska kasa była 170 razy przetrząśnięta, nic w niej nie było — to prawda, lecz z tego nie wynika wcale, abym sprzeniewierzył tę kwotę — mam pieniądze na to, a to na 600 zł. weksel za moję pracę leży tu w sądzie.

R. Hoł. A konkurs?

Ks. Stoj. A któż może to zabrać?

R. Hoł. Zarządca masy.

Ks. Stoj. To dobrze zrobiłem, żem go nie zostawił — bo masa byłaby wydarła. Dalej 540 zł. należy mi się kongruy z Kulikowa, *jura stolae* 20 zł., a czy ja powietrzem żyję, przecież sam się żywię, chciano mi dać sałamachę, nie chciałem.

Razem posiadam 1.160 zł. Mimo konkursu i wszystkiego te pieniądze są tak moje, że mi ich zabrać nie można, bo ja to swojem piórem zarobiłem. Póki nie będę miał dekretu od Ojca św. a nie od byle kogo, to nikt nie ma prawa tego mi odebrać. Zaznaczam z boleścią i użalam się, że wyrządzono mi szkodę i wzięto pod klucz, bo nie miałem kongruy.

R. Hoł. Nie dla tego zamknięto pana, lecz z tego powodu, że wydalił się pan pomimo zakazu i ukrywał się pan pod nazwiskiem Sternberg.

Ks. Stoj. Bo ja się tak nazywam.

R. Hoł. Ale pisał pan do Czaińskiego, aby tak adresował do pana?

Ks. Stoj. Jeżeli nie pojechałem do Ziemi świętej, to tylko skutkiem przeszkody gwałtem mi wciśnięt j. Nie obracałem pieniędzy na własny użytek. Od lat 18 mam jeden tylko użytek: jem, abym żył i okrywam się, abym nago nie chodził. Od lat 15 wydawałem wszystko co miałem na rzecz wydawnictw ludowych i tych interesów, tam utonęły moje dochody i to są moje długi. Papier i druk. Byłem i zostanę chłopemanem.

Zaprzeczam wogóle, że ja mam te pieniądze zwrócić. Mam obowiązek zawieść ich tylko do Ziemi świętej. Mnie umyślnie tak trzymano, abym nie miał wolnych 6 tygodni.

Na tem po godz. 2. odroczono rozprawę. Jutro o godz. 8. rano dalszy ciąg.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. czerwca.

* **Mianowania.** Minister rolnictwa mianował asystenta lasowego Wilhelma Reicharda adjunktem inspektoratu lasów dla Galicji.

Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego 40 pułku piechoty hr. Auersperga w Rzeszowie, Jana Murdzię, kancelistą dyrekcji policji w Krakowie.

* **Mistrz Matejko** przybył wczoraj o godz. 4. po południu niespodzianie do Lwowa, i zajechał do hotelu Żorża; zabawi tu zapewne do soboty.

* **Z życia towarzyskiego.** P. Michał Marfiewicz, właściciel dóbr i hotelu krakowskiego, synowiec niedawno zmarłego b. radcy miejskiego Antoniego Marfiewicza, zaręczył się w Krakowie z panną Heleną, córką Andrzeja Seidler-Wiślańskiego, b. burmistrza krakowskiego, a starosty przemyskiego. Narzeczona znaną jest w świecie literackim ze swoich wybornych przekładów arcydzieł literatury europejskiej, między innemi dramatu F. Ponsarda „Karolina Corday".

* **Odczyt** „O dwunastu szkicach Jana Matejki" wygłosi w Kole literacko-artystycznem p. Konstanty Niemczykiewicz w poniedziałek dnia 17. bm. o godz. 8. wieczór. O jak najliczniejszy udział upraszа wydział Koła.

* **Zmarli.** W Krakowie zmarł Piotr Fabiański, adjunkt sądowy z Bochni, w 54 r. życia.

W Nowym Sączu zmarł Filip Kielawa, b. właściciel Dąbrowy w pow. Nowo sądeckim. Liczne grono obywatelstwa i ludu wiejskiego odprowadziło zmarłego na wieczny odpoczynek, zasłużył sobie bowiem na powszechny szacunek jako dobry Polak, przyjaciel ludu i dobroczyńca ubogich. W r. 1846 przecierpiał śp. Kielawa wiele i stacił swe mienie

---

trznych, wystawa retrospektywna pracy i dział teatralny, są również bardzo interesujące. Lecz zachowasz swe siły i ciekawość na później, a teraz idźmy dalej.

Wzdłuż pałacu sztuk wyzwolonych, rzucisz wzrokiem na ciągnące się pawilony Uruguay, San-Domingo, Paraguay, Guatemala, Hawai i Indyj, w których mieści się specjalna wystawa płodów, tych poszczególnych krajów, równolegle do ulicy Suffren.

Przejdziesz następnie pole Marsowe wszersz i zatrzymasz się przed centralną kopułą. Spojrz na galerję 30-metrową, miejsce wielkich oficjalnych recepcyj i ceremonij, przejdź ją i przebiegnij szybko jedną porcję zagranicznych sekcyj: Szwajcarję, Rosję, Stany Zjednoczone, Włochy, Norwegię, Hiszpanię, Portugalię, Rumunię i Luksemburg.

Tuż obok, Wschód daleki roztacza swoje bogactwa. Tu możesz nawet kupić jakąś drobnostkę, jeżeli wola i łaska twoja, gdyż wystawcy dalekiego Wschodu zgodzili się przyjechać z tych dalekich krain pod tym tylko warunkiem, że im wolno będzie towary swe sprzedać.

Przez westybul Desaix, w którym jest nagromadzona wystawa instrumentów muzycznych, dojdziesz do klas francuskich, któremi wejdziesz do galerji machin.

Zwiedziwszy ją powierzchownie (najlepiej wozami na ruchomych tunelach) powrócisz znowu do pałacu przemysłu, po stronie ulicy la Bourdonnais, gdzie znowu są klasy francuskie (43, 41, 42, 45, 47, 38, 39 itd.) Ztamtąd zaś zwiedzisz drugą część wystawy płodów zagranicznych. (Wielka Brytania, Kolonie angielskie, Dania, Belgia, Niderlandy, Austro-Węgry).

Wejdziesz następnie do pałacu sztuk pięknych, a przechodząc pole Marsowe w kierunku wieży Eiffla, rzuć spojrzenie na pawilony norwegskie i szwedzkie. Historja mieszkań ludzkich, tylko co przezemnie opisana, zaprowadzi cię do transatlantyckiej panoramy Poilpot i do wystawy wielkich portów francuskich handlowych.

Pogląd powierzchowny na wystawę pola Marsowego będziesz mieć zupełny.

Wybrzeże ciągnące się od tego pola do platformy Inwalidów, poświęcone jest rolnictwu, — klasy 73 bis, 73 ter i 74 zajmują przestrzeń aż do mostu Alma, produkta zaś, materjały i maszyny rolnicze wystawione są po stronie kolei żelaznej Decauville. W środku — zawsze na wybrzeżu Sekwany — jest pawilon produktów spożywczych.

Z drugiej strony mostu Alma, aż do platformy Inwalidów, masz całą resztę klasy 74, machinerję rolniczą w ruchu, wystawę rolniczą obcokrajową, wśród której Hiszpania prym dzierży.

Przed samą platformą ujrzysz młyn angielski, mleczarnię tego samego kraju i piekarnię holenderską.

Oto jesteś na platformie. Zchodząc z prawej do Inwalidów, widzisz pawilon poczt i telegrafów, następnie przyrządy saperów i pompierów i olbrzymią wystawę ministerstwa wojny. Zchodząc z lewej widzisz wystawę kolonij wojskowych i protektoratów Francji: Algier, Tunis z fabrykami, bazarami, Madagascar, Annam, Tonkin... i w końcu panorama „Tout-Paris".

Oto całość ogólna. — Jeźli zdążysz to wszystko obejrzyć powierzchownie w jednym dniu, dostaniesz order... króla Senegambii.

W każdym razie posłuchajcie mej rady wy wszyscy, którzy się tu wybieracie, i podług tego planu najpierw ogólnie wystawę obejrzyjcie — poczem szczegółowo, obeznawszy się z powierzchowną całością, działy poszczególne oglądać możecie.

A teraz zwracam się do dam, do rodaczek moich, z zawiadomieniem, iż na dniu 12 lipca ma się tu odbyć kongres kobiecy pod prezydenturą Juliusza Simon.

Kogres ten pod nazwą *„Congres international des oeuvres et institutions feminines"* trwać będzie przez cały tydzień. Wszystkie panie, które zechcą w nim wziąć udział powinny się zgłosić do sekretarjatu (21 passage Saulnier — kasjerem jest p. Mansais) i złożyć... 10 franków, za podaniem swego imienia, nazwiska, mieszkania, stanu i zatrudnienia.

Oto sprawy nad któremi kongres kobiecy zastanawiać się będzie:

1) Filantropia i moralność, (wiek dziecięcy starość, ubóstwo, szpitale, więzienia pomoc przy skaleczeniach, propaganda celem wprowadzenia wiecznego pokoju, wstrzemięźliwość i oszczędność). 2) Pedagogia. 3) Sztuki piękne. wiedza i literatura. 4) Prawodawstwo mieszczańskie (małoletnia, małżonka, matka, żona kupca).

Z kongresem tym połączona jest prześliczna biblioteka wyłącznie prac kobiecych.

Kto chce niech się spieszy...

Na wystawie zawsze są tłumy. Ostatniej niedzieli było płatnych zwiedzających 234.727. Cyfra ta wzrasta. A mimo imponującej wielkości, największy spokój i wzorowy porządek panują wszędzie...

Mam jedynie do zanotowania dwa wypadki tragi-komiczne.

Na wystawie kolonialnej, przy „ulicy Kairu" — (którą w przyszłych mych listach opiszę) — jest grupa prawdziwych Egipcjan, którzy są przez dyrekcję sprowadzeni dla malowniczego zapełnienia tego działu. Chodzą oni zwykle wraz z swemi osłami oprowadzając je po tej ulicy i stanowiąc ciekawą attrakcję. Otóż ci Egipcjanie w liczbie dziesięciu zrobili onegdaj strejk — idąc za przykładem europejskich współbraci. — Odmówili szefowi swemu posłuszeństwa i zbiegli z placu wystawy na pobliską ulicę Fremicourt tam zaczepili idące rozmaite panny i damy, wsparte na ramieniu swych kawalerów, rzucili się na nich, pobili ich i poczęli gorącą swą miłość objawiać nader plastycznie napadniętym Paryżankom. Skończyło się to wszystko oczywiście w komisarjacie dzielnicy.

Drugi wypadek na placu wystawy był w galerji machin. Pewien spokojnie idący małżonek spotkał nagle oko w oko idącą swą żonę, wspartą miłośnie na ramieniu jakiegoś kawalera. Żonkoś zdradzony nosił przy sobie sztylet. Rzuca się więc i przebija zdradliwe serce wiarołomnej. Na szczęście gorset pierwszej twardości — uratował ją! Wyszła bez szwanku... Szczęśliwy gorseciarz... Na tej reklamie zrobi pewno fortunę!

Prócz tych dwóch wypadków, nie mam nic do zanotowania, z wyjątkiem wzorowego porządku, który tu panuje.

Ze wszystkich krajów, z całego świata dążą tu ludziska.

Wśród licznych przyjezdnych są i ukoronowane głowy z dalekich stron. Mianowicie Dinah Salifouh, król Nalu w Senegalu, który tu przybył ze świtą złożoną z 7 osób. Oczekują tu przybycia Kalakauy, króla wysp Sandwich, oraz księcia i księżnej Walii. Ci ostatni zapowiedzieli swój pobyt dwutygodniowy.

Spodziewają się również tutaj gremialnego przyjazdu inżynierów amerykańskich w liczbie 70-ciu. Do Cherburgu zawitała norwegska korweta. Cała załoga zwiedza wystawę. Trzystu uczni szkoły politechnicznej przybyło z Zurychu na wystawę. Zostali uroczyście przyjęci przez komitet szwajcarski.

Byłem onegdaj na przedstawieniu trupy egzotycznej w teatrze anamickim, na platformie Inwalidow stojącym. Zakończę list dzisiejszy, poświęcając mu — dla jego oryginalności — kilka słów.

Miał być grany dramat pod szumnym tytułem: „Król Duong Ly-Tieng-Yuong". Zaraz u wejścia widzisz, żeś w innej, odmiennej atmosferze. Jesteś o 30 wieków oddalony od Moliera, a o kilkanaście tysięcy mil zdala od Wielkiej Opery. Wewnątrz amfiteatralnie z trzech stron wielkiego kwadratu umieszczone są siedzenia. Z jednej zaś strony na równi pierwszego stopnia ciągnie się scena, zupełnie nieoddzielona od publiczności, bez kulis i bez kortyny. W głębi krzyczącemi kolorami chińskie widnieją malowidła i dwoje drzwi makatami zakryte. Są to wejścia i wyjścia. Żadnych akcesoryj. Kostjumy tylko bogate.

Program francuzki opiewa, iż rzecz dzieje się nad brzegiem olbrzymiej rzeki... Patrząc zaś na drzwi makatami zasłonięte, mimowoli uśmiech igrać poczyna na twych ustach. Przedstawienie rozpoczyna się dzikim hałasem i chaosem. Jest to orkiestra, która oznajmia, iż kortyna powinna iść w górę. Myślałem, że to sąd ostateczny. Do dziś czuję ból głowy... Występują wreszcie aktorzy. Muzyka wcale nie ustaje, przeciwnie wzmaga się. Więc zaczyna się wyścig wokalny, kto kogo przekrzyczy. Wrzaski, piski, okrzyki, wycie... Dziś dopiero pojmuję, dlaczego kobiety nie stanowią części składowej chińskiej trupy teatralnej. Ani uszy ich delikatne, ani płuca, nie wytrzymałyby takiej próby! Uciekłem, nie doczekawszy końca, z uszkodzonemi uszami. Zastanawiając się nad tem co widziałem, przyznać jednak muszę, dla sprawiedliwości, iż kostjumów takiej piękności i tak bogatych na żadnej scenie europejskiej znaleźć nie można.

Mimo to wszystko, wątpię, aby artyści teatrów paryskich skorzystali cośkolwiek od swych anamickich kolegów...

Janek ze Lwowa.

w krwawych wypadkach w Tarnowskiem, a w r. 1863 będąc dzierżawcą Zdziarca, tuż nad granicą, służył wiernie sprawie ojczystej. R. i. p.

D. 12. bm. zmarła w Wiedniu księżna Eugenia Esterhazy, córka księcia Rudolfa Croy-Dülmen, siostra arcyksiężny Izabelli, w 35 roku życia.

* **Z kolei państwowej.** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że już z dniem 1. lipca kolej państwowa z własnego gmachu przy ulicy 3. maja część swoich biur przenosi na dworzec czerniowiecki. W gmachu dyrekcji pozostaną tylko sekretarjat, biuro konserwacji i oddział warsztatowy.

* **Z towarz. Biblioteki słuchaczów prawa.** Rada zawiadowcza przypomina członkom Towarzystwa, iż termin do nadesłania prac konkursowych upływa z dniem 15. czerwca b. r. i że należy je przedkładać na ręce sekretarza komisji jury p. A. Nechaya w kancelarji Towarzystwa o godzinie urzędowej.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę d. 16. bm. o godz. 4. po południu w sali bibliotecznej kasyna mieszczańskiego. Członkom towarzystwa wydaje zarząd czytelni na Janowskiem lub prezes towarzystwa karty wstępu, upoważniające ich do udziału w tem walnem zgromadzeniu.

* **Walne Zgromadzenie** członków I galic. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 16. czerwca br. o godz. 4. po południu, w lokalu tegoż Stowarzyszenia przy ul. Skarbkowskiej l. 5 I. piętro.

* **Wielki koncert** na Wysokim Zamku urządzony wczoraj przez oficerów pułku 55, udał się świetnie. Doborowa publiczność zapełniła szczelnie wszystkie miejsca, przysłuchując się z prawdziwą przyjemnością wybornej grze orkiestry 55 pułku, jakotéż ładnemu śpiewowi „Lutni“. Przyznać należy, że obaj dyrygenci tj. p. Cetwiński z „Lutni“ i p. kapelmistrz Bacho, umieli znakomicie ułożyć program odpowiedni do produkcji na wolnem powietrzu. Tak więc chóry wypadły znakomicie a akompaniament orkiestry odznaczał się delikatnością i precyzją. Sola śpiewali pp. Witoszyński i Ardan, jednając sobie liczne oklaski. Najgoręcej przyjmowała jednak publiczność fantazję z pieśni polskich, ułożoną zręcznie przez p. Bacho. Każdy z uczestników tego mile spędzonego wieczoru opuszczał Wysoki Zamek ze słowami wdzięczności dla pp. aranżerów, nietylko za prześliczną produkcję artystyczną, lecz także za to, że koncertem swym otrą niejedną łzę pogorzelców podhajeckich, dla których dochód z koncertu był przeznaczony.

Czysty dochód z koncertu po uzupełnieniu go ze strony korpusu oficerów 55 pułku wynosi 500 zł.

* **Kasyno wojskowe.** Zamiast zapowiedzianej na dzień 19. bm. wycieczki do Kortumówki, odbędzie się dnia 18. bm. na miejskiej Strzelnicy, ulica Kurkowa l. 23. wielki koncert, na który wydane zaproszenia mają ważność.

* **Wycieczka** do lasku Grenda zapowiedziana przez „Resursę urzędniczą“ na 16. b. m. zapowiada się świetnie. Komitet poczynił wszelkie starania, aby zabawę tę jak najbardziej ożywić. Program zabaw bardzo obfity. Powrót do miasta nastąpi o zmierzchu z muzyką przy oświetleniu bengalskiem. Punkt zborny nowozałożony park tuż przed rogatką łyczakowską.

Chorągiew wywieszona na balkonie w lokalu resursy oznajmi o odbyć się mającej wycieczce, która w razie niepogody odbędzie się we czwartek 20. bm.

Bilety wydawane będą w lokalu resursy 14. i 15. od godziny 6. do 9. wieczór, i w niedzielę 16. od 11 do 1 w południe, jakoteż i na miejscu wycieczki.

* **„Skała“** stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę 16. czerwca b. r. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, na dochód funduszu kasy chorych, zabawę towarzyską, połączoną z przedstawieniem amatorskiem, składającem się ze sztuk p. t.: „Podejrzana osoba“, komedja Stanisława Dobrzańskiego, i „Werbel domowy“, obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami. Na zakończenie odtańczony będzie przy oświetleniu bengalskiem „Mazur błękitny“.

* **Krajowa komisja przemysłowa** odbędzie posiedzenie d. 19. bm. o godz. 5 popołudniu, w gmachu sejmowym, w sali radnej Wydziału krajowego. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie biura komisji o stanie funduszów rozporządzalnych na cele popierania przemysłu, na podstawie budżetu krajowego na rok 1889. 2) Wnioski względem organizacji nowych szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych, sprawozdawcy pp. Franke, Nawratil, Wierzbicki i Zima 3) Rubryka XVI. budżetu krajowego na r. 1890 wraz z preliminarzami szczegółowemi szkół przemysłowych, warsztatów wzorowych i muzeów, objęte tą rubryką — sprawozdawcy pp. Baranowski, Chrzanowski, Franke, Wierzbicki i Zacharjewicz. 5) Podania o stypendja przemysłowe. 6) Sprawozdania i wnioski członków komisji.

* **Egzamina dojrzałości** w kołomyjskiem wyższem gimnazjum rozpoczęły się we wtorek d. 4. i trwały do 7. bm. pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Lewickiego. Do egzaminu zgłosiło się zwyczajnych uczniów 24 i 1 eksternista. Złożyli egzamin: Arkusiewicz Stanisław, Bartz Antoni (z odzn.) Baryczko Michał, Burzmiński Piotr (z odzn.), Cięglewicz Bronisław, Demiańczuk Bazyli, Fediuk Jan, Friedmann Mojżesz, Jabłkowski Platon, Kasperski Teodor, Kawecki Alfred, Lewicki Teodor, Popowski Andrzej, hr. Starzeński Adam, Stupnicki Seweryn, Wyglendacki Maciej, Reprobowano czterech na 6 tygodni. Trzech egzamin dojrzałości nie zdzyło, a 2 odstąpiło.

* **Minister kolei żelaznych** wydał rozporządzenie, mocą którego urzędnicy kolejowi winni podróżującej publiczności pomagać w szukaniu miejsca i w ogóle robić wszelkie ułatwienia w podróży. Nadto opiewa rozporządzenie że z oddaniem pudłami winni się urzędnicy ekspedyjący obchodzić ostrożnie, nie przerzucać lub gwałtownie przesuwać lub potrącać. Przełożeni stacyj kolejowych winni dbać o to, aby wagony osobowe, które stały, przed powtórnem użyciem przewietrzano, a dachy i perony zlewano wodą. Umywalnie i klozety mają być utrzymywane czysto i porządnie. Wszystko to nakazano — ale w Prusiech, nie u nas.

* **Wskutek zaszłych kilku wypadków** tyfusu w tut. zakładzie karnym dla mężczyzn, nie odbędzie się tamże zapowiedziany na dzień 13. i 14. b. m. egzamin szkolny.

* **Usiłowane samobójstwa.** Dziś rano, po godz. 7., wykonała w hotelu Krakowskim zamach samobójczy Józefa Semków, osoba 25 letnia, stanu wolnego, klucznica. Strzeliła do siebie czterokrotnie z rewolweru w okolice żołądka i zraniła się bardzo ciężko. Powodem zamachu ma być nieszczęśliwa miłość. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielili nieszczęśliwej drowie Schramm i Barącz, poczem odwieziono ją do szpitala powszechnego. Jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Jan Kombek, uczeń VIII. klasy gimnazjalnej, syn konduktora pocztowego, liczący lat 21, popełnił dziś zamach samobójczy we własnem mieszkaniu, przy ulicy Dominikańskiej. Samobójcę odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie po południu wyjęto mu kulkę. Rana nie zagraża życiu.

* **List z wystawy paryskiej,** który w dzisiejszym naszym fejletonie zamieszczamy, został nam przez naszego korespondenta we właściwym czasie nadesłany. Z powodu jednak nawału materjału, nie mogliśmy go jednak ani onegdaj ani nawet wczoraj zamieścić, — za co wszystkich naszych czytelników interesujących się wystawą paryską przepraszamy.

* **Kronika policyjna.** Do składu nafty Samuela Hussa przy ulicy Piekarskiej l. 17. włamał się wczoraj w nocy nieznany sprawca. Za pomocą dłuta wyważył on żelazne drzwi, a następnie rozbiwszy ladę zabrał pozostawioną w sklepie gotówkę.

W sklepie Jakóba Weina przy ulicy Sykstuskiej l. 10. przytrzymano wczoraj ucznia litograficznego Józefa Wicza, który chciał sprzedać 20 kradzionych obrazów (oleodruków) pochodzących z kradzieży.

Przez okno dostał się niewyśledzony dotychczas złodziej do mieszkania Mikołaja Glińskiego, restauratora i właściciela domu przy ulicy Janowskiej l. 27. B. i zabrał rozmaite rzeczy, przeważnie suknie i pościel wartości przeszło 100 zł.

Szafkę wystawową skradziono wczoraj w nocy Karolinie Stadnickiej, właścicielce pracowni bielizny i haftów przy ulicy Ochronek l. 3. Złodziej rozbił tę szafkę, a wypróżniwszy wrzucił do ogrodu przy ulicy Ochronek l. 2.

Policja poszukuje Izraela Bodeka, który sprzeniewierzywszy na szkodę kupca Józefa Steinberga kilkanaście guldenów, ulotnił się ze Lwowa.

Aresztowano niebezpiecznego złodzieja, Jana Goreckiego, który popełnił śmiałą kradzież na szkodę Beili Pineles przy ulicy Gródeckiej l. 111.

Skład nafty Miączyńskiego na ul. Kopernika, naprzeciw telegrafu, okradli nieznajomi sprawcy, wyważywszy pierwsze żelazne drzwi i wyłamawszy wrzeciądze. poczem wybili szklane drzwi i weszli do wnętrza. Suma skradziona nie została jeszcze skonstatowaną.

* **Wykopaliska w Rohatynie.** Ks. Dzerowicz z Rohatyna donosi do *Diła*, że tam przy kopaniu fundamentów pod nową cerkiew, odkopano kilka szkieletów w głębokości $1^1/_2 - 2^1/_2$ metrów. Na czaszce dziewczyny znaleziono zieloną, złotem przetykaną wstążkę, całkiem dobrze zachowaną. Na szyi były niebieskie, twarde paciorki. Ze względu na miejsce, gdzie te zabytki znaleziono, zasługują one na bliższe zbadanie.

* **Do Jaworzna** wysłano 40 ułanów z Chrzanowa z powodu panującej zmowy w jaworznickich kopalniach węgla.

* **Śmierć skutkiem wodowstrętu.** Katarzyna Furda, właścicielka realności pod l. 19 przy ulicy Krupiarskiej, wdowa po murarzu licząca lat 55, matka dwojga dzieci, ukąszona przed trzema laty w rękę przez swego psa, którego wówczas jako podejrzanego o wściekliznę zabito, zachorowała przed kilku dniami wśród wszelkich oznak wodowstrętu. Onegdaj rano przewieziono nieszczęśliwą do głównego szpitala gdzie po kilku godzinach życie zakończyła.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Krasów, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

* **Pożary.** Wczoraj o godzinie 2. po południu powstał pożar w domu przy placu Gołuchowskich l. 8. Zatliły się dachówki, w skutek nieostrożności lokatora tamtejszego Simche Posthorna, krawca, który w otworze prowadzącym do komina rozniecił ogień. Ogień w krótkim czasie został ugaszony.

W Kołomyi w fabryce machin L. Biskupskiego powstał ogień 5. bm. Współpracownicy właściciela fabryki jakoteż fabryki pp. Suttnera i Zimy, oraz robotnicy kolejowi zlokalizowali w krótkim czasie ogień, który przy dość silnym wietrze byłby niechybnie pochłonął wszystkie zabudowania fabryki z całem jej urządzeniem.

Dnia 11. bm. popołudniu zgorzało około 50 morgów lasu, należącego do Towarzystwa gwareckiego w Jaworznie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 13 czerwca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr przeważnie południ.-zachodni, niebo w części zachmurzone, powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 20·5° C, najwyższa 31·0° C, najniższa 16·0° C w nocy.

Po południu padał deszcz w połączeniu z grzmotami i błyskawicami, którego opad wyniósł 0·3 mm.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 765—760 w Rumelii; zniżka drugorzędna w zatoce Lyońskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 762 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 13. czerwca:

Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy; pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

* **Jutro,** d. 14. czerwca: św. Bazylego. — św. Nykyfora.

— **Pomnik Jana Kochanowskiego,** postawiony w trzechwiekowy jubileusz poety w Poznaniu, został d. 11. b. m. uroczyście poświęcony. Pomnik, wystawiony na placu Tumskim, przedstawia się skromnie, ale gustownie. Jest to obelisk, na którego frontowej stronie wykuta jest gwiazda, pod nią palma z wieńcem i r. 1584—1884. Poczem wykuty jest w około wiersz: „Kto się w opiekę podda Panu swemu.“ Na podstawie od frontu znajduje się popiersie Kochanowskiego, dłuta Wiktora Brodzkiego, a pod niem „Jan Kochanowski“ — w dolnej części podpis „Proboszcz tytularny Kapituły poznańskiej“. Po trzech innych bokach, równo z napisem „Jan Kochanowski“: „Psałterz Dawidowy“ — „Treny“ — „Odprawa posłów“. Całość spoczywa na czterech stopniach z piaskowca.

Po nabożeństwie, odbytem w pobliskim kościele P. Marji, zebrała się licznie publiczność przed pomnikiem. Pierwszy przemówił wykonawca pomnika, p. Stanisław Krzyżanowski, wyrażając cześć wieszczowi z Czarnolesia i oddając pomnik komitetowi, Towarzystwu przyjaciół nauk i kapitule metropolitalnej pod wieczystą opiekę. Następnie wypowiedział podniosłą mowę hr. Engeström przytoczywszy jako dewizę następujący czterowiersz:

„Ojców praca — myśl i cnoty
To narodów są klejnoty; —
A z ojcami ten obcuje
Kto wspomnienie ich szanuje!“

W końcu zebrana publiczność odśpiewała narodową już dziś pieśń „Kto się w opiekę podda Panu swemu“, a przemówieniem hr. Augusta Cieszkowskiego, wyrażającem wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do postawienia pomnika największemu poecie naszemu z XVI. wieku, zakończyła się podniosła ta uroczystość.

Pomnik stanął dzięki gorliwym staraniom komitetu, do którego należą pp. Emilia Sczaniecka, hr. August Cieszkowski, Jan Rymarkiewicz, Antoni Krzyżanowski, hr. Wawrzyniec Engeström i należała śp. Bibianna Moraczewska. Członkowi komitetu hr. Engeströmowi należy się przedewszystkiem uznanie za podjęte około wystawienia pomnika starania.

W czasie uroczystości, u stóp pomnika złożyli wieńce: akademicy berlińscy, Towarzystwo „Stella“ w Poznaniu i p. Emilia Sczaniecka z Pakosławia.

— **Proces o miliony.** Głośny proces, jaki wytoczył hr. Karol Szechenyi przeciwko ojcu swemu w celu zachowania fideikomisu od wszelkiego uszczuplenia i wcielenia do niego dwóch jeszcze majątków, zakończył się w tych dniach w Oedenburgu i wypadł dla hrabiowskiego syna niekorzystnie.

Wskutek sprzedaży majątku Szaik Szent Marson zażądał Karol Szechenyi od ojca swego wypłaty 1,390.000 zł., opierając się na testamencie dziada swego Pawła Schecheniego zrobionym w r. 1868. Sąd orzekł, że testament ten nie posiada dla hr. Kalmana Szecheniego, ojca Karola, żadnych jurydycznych zobowiązań, że zatem hr. Kalman mógł majątkiem powyższym rozporządzać dowoli, nie narażając fideikomisu. Młody Szechenyi wniósł rewizję, a na zapowiedź ojca, który go chce ogłosić warjatem, odrzekł, że on postawi ojca pod kuratelę.

— **Wielki djament** został znaleziony niedawno temu w Kimberley (Griqualand, poł. Afryce) zamieszkałem przez kolonię austro-węgierską, liczącą około 400 kolonistów. Współwłaścicielem kopalni, w której djament odkryto, jest tamtejszy konsul austro-węgierski, Juliusz Pam. Był on temi dniami na audjencji u cesarza w Wiedniu i zdawał sprawę ze stosunków kimberlejskiej kolonii. Djament, któremu dano nazwę „Juliusz Pam“ jest większym od jaja gołębiego, czystej wody, waży $241^1/_2$ karatów i ceniony jest na ćwierć miliona guldenów. O zakupno djamentu rokuje z konsulem syndykat z Londynu, dokąd też drogocenny klejnot wysłano.

Teatr, literatura i muzyka.

— **W teatrze** dzisiaj wieczór humorystyczny p. G. Fiszera. Program: „Mąż, który się spóźnia!“ scena z życia. „Hersz Bałaguła, furman“, obrazek z niedawnej przeszłości. „Pan Gadulski ma głos!“ sylwetka bankietowa. „Takie one wszystkie“ komedja w 1 akcie z francuskiego. Zakończy: „Złoty cielec“ komedja w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego. Rolę Rosenblatta odegra p. Fiszer. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Ruski teatr** pod dyrekcją Biberewicza bawi obecnie w Radziechowie i zatrzyma się tam do d. 19. czerwca. Z Radziechowa udaje się teatr do Sokala.

Dział ekonomiczny.

W ministerstwie handlu we Wiedniu odbyła się d. 11. bm. ponowna konferencja w sprawie objęcia przez państwo zarządu ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Także dyrekcje kolei Lwów-Bełzec i kołomyjskich kolei lokalnych sformułowały swe życzenia.

Położenie drugiego toru na kolei Karola Ludwika ma natrafiać na trudności ze strony zarządu tej kolei. Rząd zamierza przeto podjąć kroki celem upaństwowienia i tej linii kolejowej.

Kolej południowa została upoważnioną do pisemnego kontynuowania rokowań z rządem rosyjskim w sprawie austrjacko-rosyjskiego kartelu kolejowego.

Kraków 12. czerwca. (Ceny targowe loco za 100 klg.) Pszenica 7·65 do 7·85, żyto 6·70 do 6·80, jęczmień 6·50 do 7, owies 6·75 do 7 zł. Dowóz nieznaczny, zapasy się mnożą, popyt i pokup mały, usposobienie mdłe.

Wiedeń 11. czerwca. Przypędzone na tutejszy targ bydła rzeźnego 3695 sztuk opasowego i 914 sztuk chudego. Razem 4609 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1124 sztuk opasowych, i 86 sztuk chudych; z Bukowiny 155 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1137 sztuk mniej, a z samej Galicji o 133 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był dość ożywiony. Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się przeciętnie od 1 zł. do 1 zł. 50 ct. Nie sprzedano 105 sztuk.

Płacone: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 47 do 52 zł., za towar przedni po 53 zł. do 55 zł.; węgierskie woły opasowe po 48 do 54 zł., za towar przedni po 55 zł. do 57 zł., z innych krajów koronnych po 48 do 54 zł., a za towar przedni po 55 do 57 zł. 50 ct., wyjątkowo po 58 zł.; krowy po 22 do 30 zł., stadniki po 24 do 28 zł.; bawoły po 18 do 22 zł. za cetnar metryczny.

Bydło chude 26 do 123 za sztukę.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 13. czerwca 1889.

Lwów: pszenica 6·65 do 7·15, żyto 5·70 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, owies 6·10 do 6·40, groch —·— do —·—, wyka —·— —·—, rzepak 11·75 do 12·25 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: pszenica 6·50 do 7·—, żyto 5·50 do 5·95, jęczmień browarny 5·60 do 6·75, owies 6·— do —·—, groch 6·— do 10·—, wyka 6·50 do 7·25, rzepak 11·30 do 12·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·45 do 7·10, żyto 5·50 do 6·—, jęczmień 5·— do 6·50, owies 5·50 do 5·80, groch 6·— do 10·—, wyka 6·— do 7·20, rzepak 11·30 do 12·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała 48·— do 59·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 6·80 do 7·30, żyto 5·80 do 6·25, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 6·— do 6·40, groch 6·50 do 11·—, wyka 6·75 do 7·50, rzepak 11·50 do 12·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Czerniowce: pszenica 5·50 do 7·20, żyto 5·70 do do 6·70, jęczmień 5·80 do 6·10, owies 6·— do 6·35, groch 6·— do 10, wyka —·— do —·—, rzepak 11·— do 12·20, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 65·— do 68·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów pro.' loco Lwów 12.50 do 13·— zł.

Tendencja handlowa niezmienna, tak producenci jak i kupcy zachowują największą rezerwę, podaż i popyt niepamiętnie mały. Ceny więcej nominalne.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Biecz d. 13. czerwca. Wiec włościański, odbyty w dniu wczorajszym w Bieczu, na którym większość gmin powiatu gorlickiego była reprezentowaną, postanowił jednomyślnie popierać kandydaturę p. Adama Skrzyńskiego na posła sejmowego z mniejszych własności powiatu gorlickiego.

Wiedeń d. 13. czerwca. Berlińska korespondencja *Pressy* tak mówi o znanym toaście carskim: „W Berlinie widzą to dziś jasno, że zamiarem cara było zwrócić znaczenie toastu także przeciw Niemcom, skoro car w ten sposób uczucia swe względem mocarstw sąsiednich wynurzył, a cała prasa rosyjska manifestację tę dzikim okrzykiem radości powitała. W obec tego trzeba będzie w końcu porzucić wszelką nadzieję utrzymania pokoju. W Rosji wiedzą o tem dobrze, komu carat gładkie przeprowadzenie konwersji ma do zawdzięczenia. Interesa miliardowe tego rodzaju przestaną już być możliwemi w przyszłości, jeżeli na decydujących stanowiskach wynurzenie prawdziwych uczuć dla Niemiec nie będzie się odbywało z większą delikatnością niż dotąd. Zresztą obok toastu carskiego, zwracają także w Berlinie pilną baczność na zbrojenia się Rosji u granic zachodnich. Rosja przygotowuje się do wojny spiesznie i gorliwie, a do tego momentu politycznego przybywają jeszcze wielce drażliwe tego roku stosunki rolnicze w Rosji. Państwo, które wedle wyrzeczenia swego monarchy nie ma innego przyjaciela prócz księcia Czarnogórskiego, państwo, które w sposób gorączkowy czyni przygotowania wojenne, a którego ekonomiczna egzystencja wydaną jest na pastwę bezustannych i niebezpiecznych wstrząśnień — takie państwo nie może zaiste liczyć na przyjaźną dłoń sąsiada“.

Wiedeń dnia 13. czerwca. *Pol. Corr.* dowiaduje się z Belgradu, że rząd serbski odwołał z Sofii reprezentanta swego, Danicza, a prowizorycznym zastępcą jego mianował konsula w Monastyrze, Bodego.

Peszt d. 13. czerwca. Zasiewy ucierpiały w niektórych okolicach wskutek ciągłej posuchy, w przecięciu jednak stoją dobrze i średnio dobrze.

Izba panów uchwaliła bez zmiany budżet i projekt reformy administracji skarbowej.

Berlin d. 13. czerwca. Szach ma dzisiaj popołudniu opuścić Berlin, i udać się najpierw do Kasselu na wystawę myśliwską i rybacką. Pogłoska londyńska o zawarciu traktatu między szachem a rządem nie znajduje tutaj żadnej wiary. Niemcy, dla których sprawa wschodnia sięga od dolnego Dunaju do Indyj, już przed kilkoma laty wysłały były do Persji w nadzwyczajnej misji swego najlepszego znawcę stosunków na Wschodzie, Brugscha beja. Zdaniem ich, może już niezadługo stanie się Persja czynnikiem dziejów Europy.

Bern d. 13. czerwca. Rząd szwajcarski wniósł w parlamencie, aby rozprawy nad konwencją z Austro-Węgrami względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy odroczono. Ma to stać w związku z konfliktem z Niemcami.

Paryż dnia 13. czerwca. Laguerre, Laisant i Deroulede przybywają dzisiaj do Paryża.

Laguerre i Laisant wnieśli do prezydenta Izby posłów protest przeciw swemu uwięzieniu, gdyż deputowanych wolno aresztować tylko schwytanych na gorącym uczynku, co u nich miejsca nie miało, i zwracają jego uwagę na naruszenie nietykalności członków parlamentu. Powrót Laguerra i Laisanta wywoła dzisiaj zapewne znowu zajścia w Izbie posłów.

Bukareszt d. 13. czerwca. Sesja parlamentarna przedłużona do 17 bm.

Belgrad d. 13. czerwca. Jak zapewniają, Milan zawiadomił Risticza telegrafem, że z Konstantynopola uda się wprost do Paryża.

Belgrad d. 13. czerwca. Garaszanin został wypuszczony na wolność mocą wczorajszej uchwały trybunału pierwszej instancji.

Monachium d. 13. czerwca. Książę rejent złożył wczoraj przed południem wizytę cesarzowi austrjackiemu, który go w mundurze bawarskim rewizytował. Cesarz przyjmował deputację 13. pułku bawarskiego i odwidził rodzinę księcia Adalberta w Nimfenburgu.

Armagh (w Irlandji) d. 13. czerwca. Wskutek zderzenia się dwóch pociągów spacerowych, wiozących przeważnie dziatwę szkolną, zostało 70 osób zabitych a 30 skaleczonych.

Londyn d. 13. czerwca. Jak z Suakimu do dzisiejszych pism porannych donoszą, nadeszła z Massawy wiadomość, że wojska nieregularne pod komendą włoskich oficerów zajęły ważną pozycję Senabit na granicy Abisynii.

Londyn d. 13. czerwca. W rodzinie księcia Walii zanosi się na trzy wesela. Córka jego Wiktorja ma wyjść za ks. Karola szwedzkiego, druga córka Ludwika za ks. Hohenlohego, a syn jego Albert Wiktor, który wyjeżdża do Indyj, ma się ożenić z swoją kuzynką, księżniczką Wiktorją Teck.

Zanzibar d. 13. czerwca. („Biuro Reutera“.) List z Ururi, datowany z 21. grudnia donosi, że Stanley przybył z kilkoma inwalidami do Ururi, położonego na południowo-wschodniem wybrzeżu jeziora Victoria-Nyanza. Wskutek chorób i głodu zginęło Stanleyowi bardzo wiele ludzi. Emin basza bawił w Ungara, na północno-wschodniem wybrzeżu jeziora Victoria-Nyanza, gdzie się Stanley znowu do niego przyłączył.

Wiedeń dnia 13. czerwca godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 303·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 69·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 125·75. Akcje Unionbanku 229·—. Akcje kolei Karola Ludwika 208·—. Akcje kolei Północnej 264·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 120·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 241·70. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 239·25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 190·—. Losy komunalne wiedeńskie 146·50. Akcje Tow. tureckiego 111.25. Galic. oblig. indemniz. 105·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 216·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 233·75. Akcje Bankvereinu 108·50. Rosyjski rubel papierowy 122·25. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·60. 5% renta węg. papierowa 96.—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. czerwca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	208·25	211·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	240·50	244·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·40	101.40
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·40	104·40
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·50	101·50
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	94·—	95·—
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.75	99·75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	105·—	106·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26·—	28·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·57	5·67
Dukat cesarski	5·59	5·69
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·67	9·77
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·21^1/_2$	$1·23^1/_2$
100 marek niemieckich	57·85	58·85
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 13. czerwca 1889:

Hotel Żorża. J. Matejko z Krakowa. F. Bischoff z Wiednia. K. Bakowska z Królestwa polsk. Z. Vivienowa z Poznanki. St. Trzecieski z Dynowa. K. Ghenea z Rumunii. J. Pieniążek i H. Weiss z Dembicy. B. Lost ze Stryja.

Hotel Francuski. M. Czajkowska z Kamionki wł. J. Juriewicz z Królestwa polsk. F. Fänner i H. Gironkoli z Wiednia. G. Ostermann z Żółkwi. K. Winnicki z Turady. J. Wicklein z Wiednia. D. Mokrzycki z Żydaczowa. A. Loria z Krakowa. C. Penther z Wiednia. H. Bartl z Warnsdorfu. S. Teweles z Pragi. J. Kellermann z Kańczugi. A. Noel z Komarna.

Hotel Europejski. Dr. Majewski z Tarnopola. Br. Krause z Warszawy. J. Bernadiner z Wiednia. C. Petri z Hamburga. S. Bellak z Berna. K. Jaworski z Ostrowczyka.

Hotel Angielski. W. Janiga z Szufraganki. A. Sawicki z Koropusza. E. Wierzbicki z Dobrowod. S. Kędzierski z Meryszczowa. W. Czarnomski z Warszawy.

Hotel Kuhna. E. Piasecki z Wiszenki. A. Odzierzyński z Dmytrowa. K. Jaucznik ze Stryja. J. Besnszko z Rokitny. B. Müller z Kulparkowa. J. Pasiut z Żółtaniec. A. Fedorowicz z Niżankowiec.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8·26		
Z Peszty, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszty, Chyrowa, Stróża i Orló		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				5·01

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).